

::R0120: strona 8::

WYPRAWA WYDAWCY NA WSCHÓD

29 Czerwca, 1880, BERWICK, Pensylwania.

Drodzy czytelnicy: – Wielu ucieszy się usłyszeć, iż moja, właśnie kończąca się podróż, była bardzo udana. Jedyne nieprzyjemne warunki, jakich musiałem doświadczyć, to brak czasu na dłuższe postoje w danych miejscach oraz pożegnania podczas odjazdów. Wielu drogich przyjaciół, których wcześniej nie dane mi było poznać, po dwóch lub trzech dniach wizyty okazało się towarzyszami na całe życie. Odnaleźliśmy w sobie ducha łączącego nas w jedną rodzinę, oraz uczestnictwo w jednym ciele Chrystusowym; i poczuliśmy się przyciągnięci do siebie oraz ugruntowani poprzez „to, co uzupełnia naszą każdą cząstkę” – miłość.

Wizyty odbyły się zgodnie z planem, z wyjątkiem spotkania w Montrose w Pensylwanii, gdzie niestety nie było połączenia kolejowego.

Spotkania trwały średnio od czterech do sześciu godzin dziennie w każdym miejscu i wierzymy, iż były one z pożytkiem dla słuchaczy, mając na celu dodać im siły, odwagi oraz utrwalić ich w prawdzie. Z wyjątkiem cielesnego zmęczenia spowodowanego podróżami i przemowami, cały miesiąc był niezmiernie przyjemny dla waszego Wydawcy, który powraca do domu czując się bardziej zmobilizowanym oraz orzeźwionym poprzez kontakt z tak wieloma kochającymi, otwartymi oraz ożywionymi w Duchu Chrystusa sercami.

Zdajemy się uświadamiać sobie bardziej niż kiedykolwiek przedtem, słowa Pana: „Będziecie mieć w tym życiu po stokroć – domów, ról, matek, braci i sióstr”. Mamy setki domów otwartych, by nas przyjąć, jeśli kiedykolwiek byśmy znów zmiierzali w tamte strony. Zaproszenia, by powrócić były szczere, co potwierdzały mocne uściski dłoni, łzawiące oczy oraz: „Niech Bóg was błogosławi” przy rozstaniach.

Podsumowując, efekty tej wizyty wydają się tak zadowalające, iż mam nadzieję, że wolą Naszego Ojca będzie ponowne wysłanie mnie w pośród drogiego stadko. Będziemy oczekiwać Jego kierownictwa i znów wyruszymy, gdy droga zostanie otwarta, prawdopodobnie w innym już kierunku.

Jakże nasz drogi brat Paweł cieszyłby się taką podróżą, jaka właśnie dobiega końca. Wymagałoby to roku, by osiągnąć ten sam rezultat za jego czasów. Jednak i zło ma nowe drogi i szybko rośnie w siłę, więc jeśli my chcemy pozostać w wierze, musimy wykorzystać każdą nadarzającą się okazję.

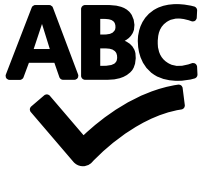
Kolejna myśl przyszła mi do głowy, kiedy zostałem osobiście zapoznany ze świętymi: Skoro poznanie ich przyniosło mi korzyść, czy korzyścią dla wszystkich czytelników nie byłoby zapoznanie się z życiem każdego z nas? Myślę, że tak, i dlatego każdego miesiąca proponuję poświęcić trochę miejsca „STRAŻNICY” na waszą korespondencję. Co jakiś czas, powiedzmy co trzy miesiące, dawajcie nam znać o sobie, w jaki sposób kieruje wami Pan; czy nadal spotykacie się w gronie tych, którzy cenią wiarę, itd. Niech będzie to dość krótkie ale treściwe; kilka linijek na karcie pocztowej wystarczy. Będziemy wiedzieć o sobie więcej, co wiąże się z większym błogosławieństwem. Kto będzie pierwszy?

Wasz brat w Chrystusie,

C.T. RUSSELL.

=====

— Lipiec 1880 r. —



Jeżeli zauważyłeś błąd w pisowni, powiadom nas poprzez zaznaczenie tego fragmentu tekstu i przyciśnięcie *Ctrl+Enter*.